

Pani Ewa

2 sierpnia 2013

Ulubioną rozrywką rosyjskich czynowników jest rechatanie z ludzi daremnie poszukujących szczątków swoich bliskich, wrzuconych gdzieś do bezimiennego dołu. Jeszcze lepszy ubaw zapewniają uroczystości nad grobem, w którym leży jakieś inne ciało. Na cmentarzu w Zakopanem w grobie Witkacego miała być pochowana młoda dziewczyna. Można popłakać się ze śmiechu.

W odzwyczajaniu nas od szacunku dla zmarłych rosyjskie i polskie władze, działając ramię w ramię (to ulubiona fraza pani Kopacz), ostro nas przeciwiczyły. Jeśli Janusz i Piotr Walentynowicze nie mieli halucynacji, to w powtórny pochówek w Gdańsku znowu złożono do grobu niewłaściwą osobę.

Te i inne wybitne osiągnięcia polskiej prokuratury i polskiej medycyny sądowej są pretekstem do politycznych ataków na PiS. Miejmy nadzieję, że już niedługo mainstreamowe media spłyną do ścieku i będzie można spokojnie zastanowić się, co robić.

Pytanie, gdzie znikło ciało Ani Walentynowicz, może zdenerwować Rosję i zachodnich sojuszników, którym Polacy ciągle destabilizują sytuację mimo potulnego rządu. A poza tym – co za różnica, gdzie zwłoki leżą? Postępowi ludzie dawno już porzucili katolickie gusła, zabobony i emocje związane z ciałem człowieka. O wystawie eksponatów wykonanych z ludzkich zwłok kulturalne osoby mówią: kontrowersyjna.

Ale tym razem chcę napisać o pani Ewie Walentynowicz z domu Andryka, która też zmagająca się z problemem ukrytych zwłok. Najpierw kilka słów o jej bracie, Władysławie Andryce, pseudonim „Burza”. Należał do AK i WiN. W 1947 r. został aresztowany i skazany na długi pobyt w więzieniu. Miał wtedy 19 lat. Po dwóch latach objęła go amnestia i poszedł do pracy. Został przodownikiem i w nagrodę otrzymał książeczkę oszczędnościową podpisaną przez Bieruta. Nagrodę przeznaczył

na cele podziemnej organizacji Młode Pokolenie Walczy. Zadenuncjowany przez zdrajcę we własnych szeregach uciekł z Gdańska do Gorzowa Wielkopolskiego. Sądząc z aktu zgonu, zginął 16.08.1950 r. Bezpieka dopadła go w kinie Capitol. Podczas ucieczki zastrzelił go funkcjonariusz UB Jan Dłużyk przez drzwi ubikacji. Władysław został pochowany pod nazwiskiem Handryła, bez daty urodzenia, na cmentarzu, ale w nieustalonym miejscu.

Historia pani Ewy kojarzy mi się z Antygoną. Przez wiele lat celem jej życia było odnalezienie grobu brata, przywrócenie mu dobrego imienia i godny pogrzeb z honorami należnymi żołnierzowi. Pani Ewa nieustannie jeździła do Gorzowa. Odszukała grabarza, który przypomniał sobie, w którym miejscu w nocy w tamtym czasie kogoś zakopywano. Pani Ewa uzyskała zgodę prokuratora na ekshumację i opłaciła identyfikację. Podejrzenia się potwierdziły. Szczątki przywódcy organizacji Młode Pokolenie Walczy przyjechały do Gdańska i 28 czerwca 1996 roku odbył się niezwykły, wzruszający pogrzeb na cmentarzu w Oliwie. Były poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, rodzina, przyjaciele, koledzy. Grała orkiestra wojskowa z Morskiego Oddziału Straży Granicznej. Kompania Honorowa Wojsk Obrony Terytorialnej „Niebieskie Berety” pożegnała młodego żołnierza salwami. Andrzej Gwiazda sam niósł małą trumienkę, bardzo lekką, zawierającą trochę suchych kości.

Śledztwo, które pani Ewa zaczęła w PRL, od 1990 roku prowadziła już jawnie. Niestety nikt nie wierzył, że w III RP prawda i sprawiedliwość mogą zwyciężyć. Mąż pani Ewy był zdecydowanie przeciwny angażowaniu się w niebezpieczną i kosztowną walkę z bezpieką. Nawet szwagierka, Ania Walentynowicz, nie pokładała nadziei w skuteczność wysiłków pani Ewy. Szczerze mówiąc, też nie wierzyliśmy, ale staraliśmy się podtrzymywać ją na duchu i publikowaliśmy w „Poza Układem” informacje o sprawie.

A pani Ewa wytrwale szukała świadków, zdrajców, kolegów brata,

eliminowała fałszywe tropy, ustalała okoliczności. Z zawodu maszynistka, prowadziła dochodzenie krok po kroku jak profesjonalny śledczy. Kiedy podejrzenia wokół Jana Dłuzużyka zaczęły się zagęszczać, prokurator nie mógł go przesłuchać, ponieważ okazało się, że starszy pan jest bardzo chorowity. Przypadek lub raczej palec boży sprawił, że w szpitalu na sąsiednim łóżku leżał prokurator. Dzielny pogromca bandytów opowiadał, że w pościgu w kinie Capitol wywichnął sobie palec i wystąpił o dodatek do emerytury za uszczerbek na zdrowiu. Jan Dłuzużyk stanął przed sądem i został skazany na 10 lat więzienia. Pewnie nie będzie siedział, ale wyrok skazujący jest w Ubekistanie i tak niebywałym sukcesem.

Pani Ewa doprowadziła jeszcze do unieważnienia wyroku skazującego Władysława z 1947 roku i przyczyniła się do tego, że prezydent Kaczyński w 2009 roku odznaczył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Bezpieka na wiele sposobów prześladowała i dręczyła rodzinę Władysława. Po wojnie była taka koncepcja, aby młodzi patrioci poszli do MO, gdzie, jak wydawało się, mogli skuteczniej chronić Polaków. Dla Kurasia, pseudonim „Ogień”, skończyło się to śmiercią, dla Adama, brata Władysława – więzieniem. Cytuję, co na podstawie relacji rodziny napisaliśmy w 1990 roku w kwietniowym numerze „Poza Układem”: „Już po zamordowaniu Władysława 23.10.1950 Adam Andryka został aresztowany i skazany na dwa lata więzienia za to, że nie doniósł na brata. W śledztwie Adam był bity przez naczelnika Wydziału Specjalnego Kalamona oraz jego zastępców Różańskiego, Krzempka i innych”. Wówczas opublikowaliśmy również kuriozalny akt oskarżenia, ale niekompletny. Dolna część kartki, gdzie były pieczętki i podpisy, została oddarta. Adam już nie żyje. Pani Ewa bardzo się ucieszyła, że Adama uważamy za bohatera, nie za kolaboranta.

Kiedy Władysław już nie żył, bezpieka sugerowała, że został aresztowany, a nawet że uciekł za granicę. Do makabrycznych żartów w stylu rosyjskim można zaliczyć prowokację wobec

najmłodszego brata, Mieczysława. Cytuję relację rodziny: „Na obozie pracy SP (Służba Polsce) otrzymał paczkę z zagranicznymi specjami i papierosami, rzekomo od brata Władysława, który uciekł za granicę. Mietek specjały zjadł, luksusowe papierosy wypalił, a do współpracy z obcym wywiadem nie przyznał się”. Hufiec zbiorowo potępił Mietka, wyrzucił z SP i zaczęły się kłopoty z pracą, ze szkołą. Mieczysław Andryka już też nie żyje.

Chcieliśmy, aby przynajmniej pani Ewa doczekała się publicznego uznania dla wyjątkowego i skutecznego zaangażowania w dochodzenie do prawdy i sprawiedliwości. Jednak pomysł, aby zgłosić panią Ewę do konkursu nagrody „Kustosz Pamięci Narodowej”, nie przyniósł rezultatów. Gdański Oddział IPN miał już swojego kandydata: fotografa Bogusława Nieznańskiego. Magda Czachor, pracownica IPN, opracowała i wysłała wniosek podpisany przez kilka osób. Niestety został on odrzucony. Wniosków obywatelskich IPN otrzymuje bardzo dużo, przeglądane są pobieżnie i nie mają większych szans w konkurencji z wnioskami zasłużonych instytucji lub dotyczącymi osób, których działalność jest powszechnie znana.

Nie krytykuję decyzji Kapituły tej nagrody. Rola każdej kapituły jest zawsze niewdzięczna, ponieważ porównanie niewymiernych osiągnięć i zasług jest trudne i zawsze budzi wątpliwości. Hasło „Precz z komuną”, albo nawet dłuższe „A na drzewach zamiast liści będą wisieć komuniści”, można napisać na płocie. Ale historia pani Ewy wymaga opisanie w dłuższym tekście i poza wąskim kręgiem przyjaciół nie jest znana nawet w Gdańsku. Mieliśmy tylko małe, niszowe pismo „Poza Układem”.

Teraz z pozoru jest dużo lepiej. Są niezależne media, ale odnoszę wrażenie, że rosyjska kwalifikacja „wrag sowieckiego naroda” wciąż obowiązuje, chociaż w złagodzonej formie. Jakie szanse ma pani Ewa w porównaniu z „towarzyszką panienką”, czyli córką Jaruzelskiego? Rafał Ziemkiewicz przeprowadził z nią długi, wnikliwy, przyjacielski wywiad, opublikowany w niezależnym tygodniku „Do rzeczy” na pięciu stronach.

Wypytywanie dzieci dyktatorów i zbrodniarzy o to, co sądzą o swoim ojcu, jest głęboko niemoralne. Córka nie może ojca wyprzeć się i go potępić, powiedzieć „to jest zbrodniarz, który ma krew na rękach”. Nie może też zbrodni pochwalić, aby się nie skompromitować. Opowiada więc jakieś banały, że tatuś był troskliwy i nie pił wódki. Publiczność kocha wzruszające obrazki z życia wyższych sfer.

Nawet na przesłuchaniu w komunistycznym śledztwie teoretycznie przysługiwało prawo odmowy odpowiedzi, jeśli pytanie dotyczyło bliskich. Każdy sędzia ma prawo wyłączyć się ze sprawy, każdy dziennikarz może uchylić się od zabierania głosu w sprawie lustracji, jeśli staje wobec konfliktu sumienia.

Dzielię włos na czworo, a powód wydaje się oczywisty. Była już cała seria filmów, wywiadów, powieści, które przedstawiały różnych agentów, zdrajców, katów w białych i czarnych rękawiczkach jako ofiary systemu, porządnych ludzi, dobrych patriotów, którzy trochę inaczej rozumieli swoje obowiązki wobec Ojczyzny niż żołnierze wyklęci, ale też mieli dylematy moralne. Teraz przyszedł czas na lansowanie drugiego pokolenia.

Autorka: Joanna Duda-Gwiazda

Źródło: [Nowy Obywatel](#)